Cena zł. 5

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 31 STYCZNIA 1949 ROKU | Nr. 30 (1029)

Spotkanie Stalin-Truman?

Pakt pokoju, rozbrojenie i porozumienie w sprawie Niemiec. - Wywiad przedstawiciela prasy amerykańskiej u Generalissimusa Stalina



W dniu 27-go stycznia Generalissimus Stalin udzielił odpowiedzi na pytania, stawiane przez dyrektora naczelnego agencji amerykańskiej „International News Service“ na Europę, pana Kingsbury Smitha.

PIERWSZE PYTANIE: — Czy Rząd ZSRR gotów będzie rozpatrzyć sprawę ogłoszenia wspólnej z Rządem Stanów Zjednoczonych deklaracji, potwierdzającej, że ani jeden, ani drugi Rząd nie mają zamiaru uciekać się do wojny przeciwko sobie?

ODPOWIEDŹ: — Rząd Radziecki gotów byłby rozpatrzeć sprawę ogłoszenia takiej deklaracji.

DRUGIE PYTANIE: — Czy Rząd ZSRR będzie gotów podjąć wspólnie z Rządem Stanów Zjednoczonych kroki skierowane ku urzeczywistnieniu tego paktu pokoju, takie kroki jak stopniowe rozbrojenie?

ODPOWIEDŹ: — Oczywiście. Rząd ZSRR mógłby współpracować z Rządem Stanów Zjednoczonych w podjęciu kroków, skierowanych ku urzeczywistnieniu paktu pokoju i prowadzących do stopniowego rozbrojenia.

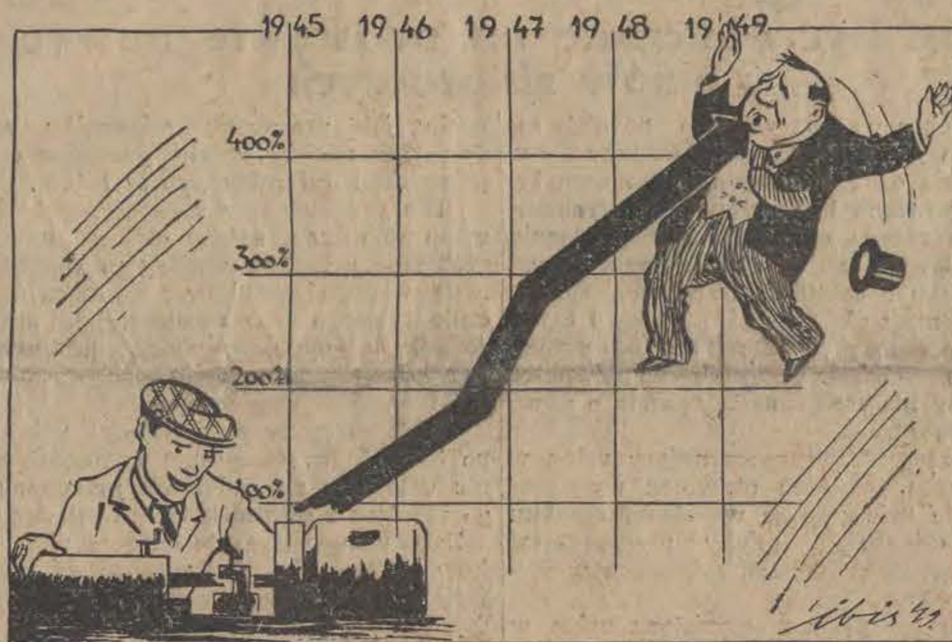
TRZECIE PYTANIE: — Czy w wypadku, jeżeli Rządy Stanów Zjednoczonych, Zjednoczonego Królestwa i Francji zgodzą się na odroczenie utworzenia odrębnego państwa zachodnio-niemieckiego do czasu zwołania sesji Rady Min. Spraw Zagranicznych, poświęconej rozpatrzeniu całokształtu zagadnienia niemieckiego — Rząd Radziecki gotów będzie znieść ograniczenia, które zostały wprowadzone w dziedzinie komunikacji między Berlinem a Zachodnimi strefami Niemiec?

ODPOWIEDŹ: — W wypadku respektowania przez Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i Francję warunków przedstawionych w trzecim pytaniu, Rząd Radziecki nie widzi przeszkód do zniesienia ograniczeń transportowych z tym jednak, by równocześnie zniesiono ograniczenia transportowe i handlowe, wprowadzone przez trzy mocarstwa.

CZWARTE PYTANIE: — Czy będzie pan gotów, Ekscelencjo, spotkać się z prezydentem Trumanem w jakimkolwiek bądź — dogodnym dla obu stron — miejscu dla omówienia takiego paktu pokoju?

ODPOWIEDŹ: — Oświadczałem już dawniej, że przeciwko spotkaniu nie mam zastrzeżeń.

Sekretarz stanu USA Dean Acheson wyraził „żal z powodu utworzenia Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej“. Nowa organizacja przyczyni się do dalszego rozwoju gospodarczego ZSRR i krajów demokracji ludowej.



Celna strzała

Dwie metody

Powoli, jak gdyby z ociąganiem, wynikającym z braku argumentów, jak gdyby w obawie przed własnymi obywatelami, gnębionymi planem Marshalla, ukazują się w prasie kapitalistycznej pierwsze głosy o utworzeniu Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Politycy i publicyści kapitalistyczni tłumaczą się, dlaczego zgodzili się na plan Marshalla, dlaczego poszli na wasalizację swych krajów wobec Stanów Zjednoczonych.

Temu planowi przeciwstawia metodę współpracy państw ludowych, ze Związkiem Radzieckim na czele, komentarz radia moskiewskiego. Komentarz ten przytaczamy w obszernym skrócie.

W okresie powojennym narody miały możność, na konkretnym doświadczeniu wieloletnim sprawdzić dwie metody, dwa typy międzynarodowej współpracy ekonomicznej. Jednym typem jest „współpraca w ramach planu Marshalla“. Współpraca ta ma na celu pozbwienie krajów korzystających z pomocy amerykańskiej, suwerenności państwowej, sztuczne zahamowanie rozwoju ekonomicznego, obniżenie stopy życiowej mas ludowych.

Świat powojenny zna również inny typ współpracy ekonomicznej, współpracy, opierającej się o zasady demokratyczne. Między Związkiem Radzieckim a krajami demokracji ludowej zawiązała się współpraca ekonomiczna, oparta na całkowitej równości stron, na poszanowaniu suwerenności każdego państwa.

Takiego rodzaju współpraca pomogła kraiom demokracji ludowej i Związkowi Radzieckiemu przyśpieszyć odbudowę i rozwój swojej gospodarki narodowej.

Utworzenie Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej spoczywa na trwałych fundamentach, osiągniętych już dotychczas i ma na celu realizację jeszcze szerszej współpracy ekonomicznej i wzajemnej pomocy między ZSRR a krajami demokracji ludowej.

Narody obozu demokratycznego witają rozszerzenie współpracy ekonomicznej i wzajemnej pomocy, albowiem niesie im wzmożone tempo odbudowy ekonomicznej oraz rozkwit dobrobytu. Utworzenie Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej świadczy o tym, że w życiu międzynarodowym coraz bardziej umacniają się nowe zasady stosunków gospodarczych, opierających się o przyjaźń, współpracę i pomoc wzajemną, tudzież o wolę narodów utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa.

ZSRR oczekuje wyjaśnień

od Norwegii w sprawie jej stanowiska wobec „paktu atlantyckiego“

Jak donosi z Oslo agencja Tass, dnia 29 stycznia ambasador ZSRR Afanasiew odwiedził generalnego sekretarza norweskiego Min. Spraw Zagranicznych Schiistada i oświadczył mu, co następuje:

W związku z ukazaniem się w prasie doniesień, że Norwegia zamierza przystąpić do paktu atlantyckiego, Rząd Radziecki polecił mi złożenie następującej deklaracji:

„Według licznych danych, w bliskim czasie nastąpić ma zawarcie tzw. paktu atlantyckiego. Jakkolwiek inicjatorzy tego paktu oświadczają, że ma on cele obronne, Rząd Radziecki ma dostateczne podstawy do twierdzenia, że przygotowany obecnie pakt atlantycki nie może przyczynić się do umocnienia powszechnego pokoju, lecz przeciwnie stanowi ugrupowanie mocarstw mające cele agresywne, co znajduje potwierdzenie również w tym, że pakt atlantycki powstaje poza obrębem Organizacji Narodów Zjednoczonych i z pominięciem tej oragnizacji.

Istnieją również wystarczające podstawy do twierdzenia, że inicjatorzy paktu atlantyckiego dążą do tego, by wykorzystać powstanie tego nowego ugrupowania międzynarodowego w celu utworzenia wojskowych baz lotniczych i morskich w różnych częściach świata, w szczególności zaś na obszarze państw, znajdujących się w pobliżu granic Związku Radzieckiego, co bynajmniej nie świadczy o pokojowych celach tego ugrupowania.

Zwracając uwagę Rządu Norwegii na tę sytuację, Rząd Radziecki uważa za wskazane podkreślić, że traktuje on pakt atlantycki ja[illegible]ko ugrupowanie państw, które faktyczn[illegible] przeciwstawią się Organizacji Narodów Z[illegible]dnoczonych i ma cele, nie mające nic wsp[illegible]nego z interesami umocnienia pokoju.

Wobec powyższego Rząd Radziecki prosi Rząd Norweski o wyjaśnienie stanowiska Rządu Norweskiego wobec paktu atlantyckiego mając zwłaszcza na względzie tę okoliczność, że Norwegia ma wspólną granicę ze Związkiem Radzieckim.

Rząd Radziecki prosi o informcję, czy zgodne są z rzeczywistością doniesienia prasowe że Norwegia przystępuje do paktu atlantyckiego, jak również o wiadomość, czy Rząd Norweski przyjmuje w ramach paktu atlantyckiego jakiekolwiek zobowiązania, dotyczące utworzenia wojskowych baz lotniczych lub morskich na swym terytorium“.

Schilstad przyrzekł, że poda tę deklarację do wiadomości Rządu Norweskiego

Dalsze szczegóły oszustwa

przy pomocy którego Kuomintang zamierzał przedłużyć swój żywot

Agencja „Sinhua“ podała dalsze informacje o kulisach rezygnacji Czang-Kai-Szeka. Jak się okazuje, Czang-Kai-Szek przed wycofaniem się **pozostawił starannie opracowane plany. Plany te przewidywały obronę Nankinu i** Szanghaju aż do końca przez siły zbrojne **generała Tan-En-Bo oraz,** w wypadku konieczności, zniszczenia zapasów, znajdujących się w Szanghaju.

Gdy ogłoszono deklaracje przewodniczącego CK Chińskiej Partii Komunistycznej Mao-Tse-Tunga, odbyła się u Czang-Kai-Szeka narada, na której postanowiono **nie odrzucać propozycji w sprawie rokowań pokojowych i udawać skłonność do porozumienia tylko po to, ażeby zyskać czas na przygotowanie nowej milionowej armii w południowych Chinach.** Postanowiono również, że kierownictwo pozostanie w ręku Czang-Kai-Szeka, a dla ścigania jego przeciwników powołano do życia **specjalną tajną policję Kuomintangu.** Policja ta dokonała m. in. aresztowań w Szanghaiu.

Aresztowanie Czang-Kai-Szeka

warunkiem rokowań pokojowych

Agencja Reutera donosi z Nankinu, powołując się na miarodajne źródła, że p. o. prezydenta Li-Tsung-Yen **nie przyjął apelu rozgłośni dowództwa Armii Ludowej w sprawie aresztowania Czang-Kai-Szeka i innych przywódców Kuomintangu, uznanych za zbrodniarzy.**

W Nankinie krążą jednak nadal pogłoski o przygotowaniach do rokowań pokojowych. Na tym tle dchodzi do zaciekłych sporów między zwolennikami porozumienia a nieprzejednanymi elementami Kuomintangu

W walce z ciemnotą

musi wziąć udział całe społeczeństwo. — W roku 1950 nie będzie ani jednego analfabety

Jednym z najdotkliwszych przejawów pokrzywdzenia dziejowego klas wyzyskiwanych jest istnienie po dziś dzień w naszym kraju znacznej ilości analfabetów.

Brak umiejętności pisania i czytania u człowieka dorosłego jest ciężkim kalectwem życiowym. Pozbawia ono jednostkę nie tylko możliwości uczestnictwa w życiu kulturalnym, nie tylko ogranicza śledzenie procesów zachodzących w otaczającym nas świecie, ale w warunkach życia współczesnego jest nieznośnym utrudnieniem w najprostszych codziennych czynnościach.

Jakże często jeszcze na ulicy zdarza nam się spotkać człowieka z kartką w ręce, który prosi nas o odczytanie potrzebnego mu adresu. Trzy znamienne krzyżyki w miejsce podpisu na urzędowych dokumentach, to żałobny emblemat pozostawionych nam w spadku zaniedbań na terenie naszych wsi, osad a nawet wielkich miast.

Przed Polską, wkraczającą obecnie w pierwszy etap socjalistycznego budownictwa, problem zlikwidowania analfabetyzmu staje jako podstawowa konieczność.

W swoim expose, wygłoszonym na ostatniej sesji Sejmu, premier Cyrankiewicz zapowiedział rozpoczęcie wielkiej batalii oświatowej pod hasłem: „ani jednego analfabety w roku 1950".

Jest to ciężkie, ale dumne zadanie. Pomyślna jego realizacja na przestrzeni bieżącego roku będzie jedną z podstaw wyjściowych do realizacji planu 6-letniego. Od tej chwili obok linii, wykreślającej przebieg wykonania ostatniej fazy trzyletniego planu produkcyjnego, biec musi jasna, radosna linia, obrazująca nasze osiągnięcia w dziedzinie oświaty. Pod koniec roku musimy osiągnąć takie rezultaty na polu walki z analfabetyzmem, aby przyszły rok przyniósł ostateczne rozwiązanie tego problemu.

Szkolenie masowe analfabetów jest sprawą skomplikowaną i trudną, łączą się z całym splotem zagadnień, nie mających na pozór nic wspólnego z samą oświatą.

W całej Polsce działają liczne kursy dla robotników i chłopów, nie umiejących czytać i pisać, prowadzone przez Ministerstwo Oświaty, związki zawodowe i organizacje społeczne, takie, jak Samopomoc Chłopska, Liga Kobiet, Polski Związek Zachodni i inne. Na swoim odcinku energiczną akcję szkolenia analfabetów prowadzi wojsko. Do koordynowania tej akcji powołane są społeczne komitety do walki z analfabetyzmem.

Nie w samej jednak tylko ilości kursów szkolenia podstawowego tkwi sedno zagadnienia. Równie ważna jest sprawa frekwencji na tych kursach, które pozostawiają wiele do życzenia. Tu dopiero możemy się przekonać, jak złożonym problemem jest nauczanie prostej umiejętności czytania i pisania.

Uczestnicy kursów, to najczęściej ludzie ciężkiej pracy — ojcowie i matki rodzin. Naukę swoją odbywają w chwilach wolnych od zajęć zawodowych czy domowych. Często są to chwile po prostu „ukradzione" ważnym sprawom życiowym.

Trzeba stwierdzić, że związki zawodowe, prowadzące w swoim zakresie walkę z analfabetyzmem, na ogół zdają sobie sprawę z konieczności usuwania czy łagodzenia tych ubocznych trudności, powodujących niedostateczną frekwencję na kursach.

Gdzie można — okazują najniezbędniejszą pomoc materialną, lub w formie interwencji w kompetentnych instytucjach opieki społecznej.

Było by ze wszechmiar pożądane, aby akcja szkolenia analfabetów, wciąg nęła do energiczniejszej działalności takie organizacje społeczne jak Liga Kobiet, stowarzyszenia opiekuńcze itp.

Wokół sprawy walki z nieszczęściem społecznym — z analfabetyzmem, zmobilizować musimy wszystkie twórcze siły naszego narodu. Będzie to jeszcze jeden wielki egzamin polskiej klasy robotniczej, jej nowy, potężny wkład w dzieło kultury narodowej, do której dostępu broniły jej ciemne siły dnia wczorajszego.

Wynagrodzenie za urlopy

musi być obliczane na podstawie nowych umów zbiorowych

Wobec wejścia w życie nowych zasad wynagradzania pracowników — w okresie od 1 stycznia do 31 marca br. nie powinna być stosowana dotychczasowa zasada obliczania wynagrodzenia urlopowego na podstawie przeciętnego zarobku z ostatnich trzech miesięcy.

W myśl okólnika Min. Pracy i Opieki Społecznej, wydanego w porozumieniu z KCZZ, wynagrodzenia urlopowe winny być obliczane w oparciu o nową tabelą płac.

Pracownik, rozpoczynający urlop w styczniu powinien otrzymać wynagrodzenie urlopowe w wysokości zarobku jaki osiągnąłby, gdyby przepracował odpowiednią ilość dni roboczych w styczniu br.

Pracownik rozpoczynający urlop w lutym br. powinien otrzymać wynagrodzenie według przeciętnego rzeczywistego zarobku ze stycznia br. i tego zarobku, jaki pracownik osiągnąłby za dzień lub miesiąc, gdyby przepracował pełną ilość dni roboczych w lutym.

Dla pracowników rozpoczynających urlop w marcu, należy obliczać wynagrodzenie urlopowe według przeciętnej rzeczywistych zarobków z miesiąca stycznia i lutego oraz zarobku, jaki pracownik osiągnąłby za dzień lub miesiąc gdyby przepracował pełną ilość dni roboczych w marcu.

Pracownicy rozpoczynający urlopy po 31. III. br. otrzymają wynagrodzenie urlopowe na podstawie przeciętnego zarobku z ostatnich trzech miesięcy.

Zasady powyższe nie dotyczą wypadków wypłacania odszkodowań za niewykorzystane urlopy z 1948 r. Odszkodowanie takie należy wypłacić według przeciętnego rzeczywistego zarobku danego pracownika z ostatnich trzech miesięcy 1948 r.

Sofulis and Co

nie chcą pokoju!

Rozgłośnia ateńska nadała odpowiedź greckiego reżimu faszystowskiego na złożone przed dwoma dniami przez Tymczasowy Demokratyczny Rząd Grecki nowe propozycje pokojowe. Propozycje te zostały przez faszystów odrzucone.

Odpowiedź zawiera szereg ordynarnych zwrotów pod adresem Rządu Demokratycznego i jego wojsk.

Mindszenty

przed sądem

W Budapeszcie podano w sobotę do wiadomości, że proces przeciwko Mindszenty'emu i współoskarżonym rozpocznie się w dniu 3 lutego przed Węgierskim Trybunałem Ludowym.

Nowi sędziowie

obejmą wkrótce urzędowanie

W Sądzie Apelacyjnym w Warszawie z siedzibą w Łodzi odbył się egzamin sędziowski pod przewodnictwem prezesa Sądu Apelacyjnego, Dobromęskiego i przy udziale przybyłego do Łodzi przedstawiciela Ministerstwa Sprawiedliwości.

Do egzaminu przystąpiło ogółem 23 aplikantów sądowych z kilku miast warszawskiej Aplikacji. Z wynikiem dobrym egzamin zdało 19 kandydatów, którzy w najbliższych dniach mianowani zostaną sędziami w różnych sądach. (a)

—xxx—

8,5 miliona par obuwia

wyprodukuje w b. r. przemysł skórzany

Przemysł obuwiany planuje wyprodukowanie i rzucenie na rynek w ciągu roku bieżącego 8,5 miln. par obuwia. W ten sposób obuwie mechaniczne stanowić będzie ok. 80 proc. ogólnej produkcji obuwia.

Jednocześnie państwowy przemysł obuwiany rozszerza znacznie asortyment swoich wyrobów, wprowadzając do planu produkcji na 1949 r. obuwie kolorowe oraz obuwie ze skóry świńskiej.

Istniejące jeszcze w parku maszynowym fabryk obuwia luki, będą uzupełnione w bież. roku przez zainstalowanie nowych maszyn.

Codzienna nowelka „Expressu"

ZAZDROŚĆ

Doktór Szumski, czterdziestoletni, przystojny mężczyzna, musiał być wielkim fachowcem, skoro został kierownikiem kliniki „Eskulap".

Awans ten był bardzo słuszny, bo doktór Szumski kochał swój zawód i barwo troskliwą opieką otaczał zawsze wszystkich swoich pacjentów.

Tego dnia obchodząc jak zwykle w południe szpital, zatrzymał się przed pokojem numer pięć i zapytał pielęgniarkę:

— Jak się czuje Chocień?

— Nieźle, panie doktorze! — odparła pielęgniarka, a doktór wszedł do pokoju.

W łóżku leżał młody, przystojny mężczyzna z obandażowaną głową, który na widok lekarza uśmiechnął się lekko.

— Jak się pan miewa? — zapytał go lekarz.

— Dobrze, zupełnie dobrze.

— Operacja udała się znakomicie! Sądzę, że za tydzień będzie pan mógł opuścić klinikę. Mam nadzieję, że już pan nigdy nie zrobi podobnego głupstwa! — odezwał się znowu doktór Szumski.

Pacjent milczał. Zmierzył lekarza przenikliwym spojrzeniem i po paru chwilach szepnął:

— Nie wiem. Ja bez niej nie potrafię żyć!...

— Przestań pan! — zawołał lekarz. — Musi się pan wreszcie opamiętać! Jest pan młody, przystojny i z pewnością szybko pan znajdzie inną kobietę, która go szczerze pokocha.

— Nie... To jest niemożliwe... Ja o niej nigdy nie zapomnę...

— Gdy mi powiedziano, że pan targnął się na życie przez kobietę, nie chciałem w to wierzyć! W dzisiejszych czasach mężczyźni nie traktują już tak poważnie spraw miłosnych.

— Odeszła ode mnie — szepnął pacjent — spędziliśmy rok pod jednym dachem. Byłem dla niej zawsze najlepszym mężem i wydawało mi się, że zdobyłem sobie jej serce... A tymczasem ona uciekła pewnego dnia z jakimś lotnikiem. Zostawiła mi króciutki liścik i koniec.

— Należało wówczas szukać innej kobiety — powiedział dr. Szumski. — Zapewniam pana, że gdyby się pan zainteresował inną niewiastą, zapomniałby pan szybko o tamtej. A pan tymczasem w rozpaczy strzelił sobie w głowę. Czy pan wie, że gdyby kula poszła niżej o kilka milimetrów, byłoby już po panu?

Chocień wyjął z trudnością spod poduszki fotografię i wręczył ją lekarzowi.

— To ona — szepnął.

Lekarz spoglądał w milczeniu na fotografię naprawdę pięknej kobiety, pacjent zaś ciągnął dalej:

— Starałem się nie pozostawiać jej nigdy samej, nie mogłem więc zrozumieć, w jaki sposób zawarła znajomość z tym pilotem i gdzie się z nim widywała. Bo przecież, gdyby nie znała go bliżej, nie uciekłaby z nim!... To wszystko jest naprawdę bardzo zagadkowe...

— Z pańskich słów wynika, że ograniczał pan jej wolność.

— Tak jest! Miałem ciągle złe przeczucia i nie ufałem jej nigdy. Czasem nawet, kiedy wychodziła sama, śledziłem ją i dlatego nie mogę zrozumieć, kiedy zawarła znajomość z tym drugim.

— Metoda pańska była niezupełnie dobra! — przerwał mu lekarz. — Kobiecie należy zostawiać pełną swobodę. Powinna wiedzieć, że mężczyzna nie obawia się, że ona może go opuścić. I właśnie za tę swobodę, jaką im dajemy i za naszą, że tak powiem wspaniałomyślność, kobiety przywiązują się do nas.

— Nie potrafiłbym stosować tej metody...

— A ja ją stosuję z wielkim powodzeniem! — uśmiechnął się lekarz.

Chocień spojrzał nań z zaciekawieniem.

— Jak dawno jest pan żonaty, panie doktorze?

— Od dwunastu lat.

— I pozostawia pan żonie zupełną swobodę?

— Tak! Zdarza się często, że nie widzimy się przez całą dobę. W pewnych okresach tak jestem pochłonięty pracą, że nawet nie zdążę zatelefonować do domu! A jednak nigdy nie mam żadnych obaw.

— Panie doktorze, pan jest człowiekiem wyjątkowym — odezwał się Chocień. — Sądzę, że niewielu jest mężczyzn pozbawionych, tak jak pan, uczucia zazdrości. Czy pan doprawdy nigdy nie był zazdrosny o żonę?

— Nigdy!

— A czy nigdy nie podejrzewał pan jej, że w nieodpowiedni sposób spędza czas? Czy pańska małżonka nigdy pana nie okłamała?

— Sądzę, że nigdy!

Chocień spoglądał z podziwem na lekarza.

— I zawsze pozostawiał pan jej swobodę? — odezwał się znowu po paru chwilach.

— Zawsze, mój panie!

— Pan jest szczęśliwym człowiekiem!

— Sądzę, że wszystko właśnie zawdzięczam temu, że nigdy mojej żony nie śledzę i że jej ufam!

W tej chwili weszła do pokoju pielęgniarka i zawiadomiła doktora, że przyszła żona i czeka właśnie na niego w korytarzu.

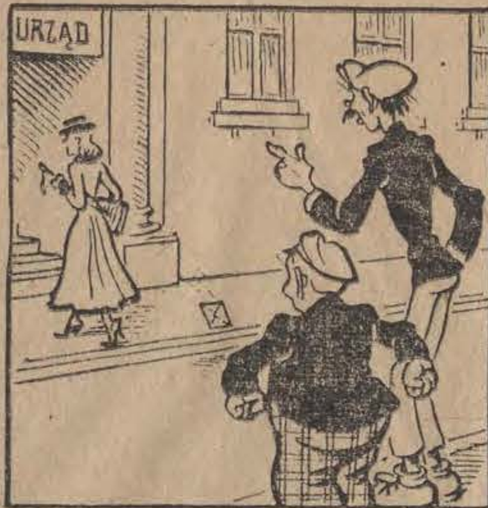
Doktór Szumski nie śpiesząc się, pożegnał swego pacjenta, a wychodząc z pokoju, nie domknął drzwi, tak, że przez szeroką szparę zobaczył Chocień żonę doktora.

Chocień przyjrzał się jej uważniej, a potem mruknął sam do siebie:

— Teraz zrozumiałem doktora!... Ale o taką kobietę i ja również nie byłbym zazdrosny!...

Trzeba bowiem dodać, że pani doktorowa była o jakieś dziesięć lat starsza od swego męża i że ta pięćdziesięcioletnia dama bynajmniej nie odznaczała się urodą.

PRZYGODY WICKA i WACKA



WICEK: — Te, patrz! Tej obywatelce list wyleciał z teczki!
WACEK: — Zaraz widać, że to gapa! Szkoda mrugać! Ale chodźmy! Trza go przecie podnieść...



WICEK: — Oho! Na imię ma Amelia i pracuje w tym urzędzie!
WACEK: — Fajna dziewucha! Odniesiemy list osobiście!
WICEK: — Niezły pomysł!



WICEK: — Przepraszam grzecznie! Gdzie urzęduje pani Amelia?...
WACEK: — Rozchodzi się o to, że mamy dla niej list...
WOŹNY: — Następne drzwi!



WICEK: — O rety! To nie ta!...
WACEK: — Już mnie nie ma!
AMELIA: — Pan z listem? Właśnie sekretarka go zgubiła! Ucałuję pana za odniesienie!...

Nylon czy najlon?

Rzecz dzieje się w pewnym wielkim sklepie, w którym można nabyć wszystko. Od najtańszego krawatu począwszy, na najdroższym dywanie skończywszy.

Będąc w dziale galanteryjnym, zauważyłem dwie panie, żywo ze sobą dyskutujące. Jak wynikało z rozmowy, była to mamusia z córką. Obydwie przeglądały niezmordowanie stosy pończoch, które im ciągle znosił jeszcze bardziej niezmordowany ekspedient.

Nie to jest jednak najważniejsze. Zainteresowanie moje wzbudziło coś innego.

A oto fragment ich dyskusji:

— Mamusiu, czy nie uważasz, że te pończoszki nylonowe są jednak najlepsze?

— Moje dziecko, wyjaśniałam ci już tyle razy, że nie mówi się nylon, tylko n a j l o n. Ale mniejsza o to. Co do tego zaś, czy są najlepsze, jestem odmiennego zdania. Uważam, że nie wytrzymują porównania ze steelonami...

— Ależ mamusiu, jak ty się wyrażasz? Przecież mówi się s t i l o n y, a nie steelony...

Zarówno mamusia, jak córka miały rację. Bo rzeczywiście, słowa te powinno się wymawiać: najlon i stilon.

Skąd jednak może o tym wiedzieć przeciętny człowiek, dla którego język angielski jest tak samo obcy, jak chiński? Po co stwarzać dla nich zagadki językowe i narażać na ewentualną ironię ze strony osoby, władającej angielskim, a przy tym trochę złośliwej?

Proponujemy więc spolszczenie pisowni tych tak często używanych dzisiaj słów, aby się mówiło tak, jak się pisze.

* * *

P. S.: Zwolennicy angielszczyzny w osobach kierowników sklepów PSS-ów, PCH-ów itp., jak również właściciele sklepów prywatnych proszeni są o łaskawe rozważenie mej nieśmiałej prośby. (kl).

—o—

Porządek obrad MRN.
będzie uregulowany przepisami

Miejska Rada Narodowa w Łodzi, urzędująca już od czterech lat, pracuje właściwie bez żadnego regulaminu. Obrady prowadzone są na podstawie przepisów prowizorycznych, które oparte są na faktycznie nieobowiązującym regulaminie przedwojennym. W związku z tą sytuacją wyłoniła się konieczność opracowania nowego regulaminu obrad MRN oraz jakichś przepisów, które by regulowały tryb postępowania dyscyplinarnego w stosunku do członków Rady.

Sprawom tym poświęcone będzie zwołane na dzisiaj posiedzenie komisji regulaminowo-prawnej MRN, na którym wysunięte zostaną odpowiednie projekty. (d)

Miliard złotych
przyznano na potrzeby samorządu łódzkiego. — Miasto przejmie od państwa opiekę nad szkolnictwem średnim

Jak już donosiliśmy, w ubiegły piątek wyjechała do Warszawy delegacja samorządu łódzkiego z prezydentem miasta i przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej na czele, **celem uczestniczenia w dwudniowej konferencji, zwołanej przez Kancelarię Rady Państwa dla wojewodów, przewodniczących Wojewódzkich Rad Narodowych, oraz dla prezydentów Warszawy i Łodzi i prezesów SRN i MRN w Łodzi,** jako przedstawicieli dwu miast wojewódzkich.

Z konferencji tej przedstawiciele naszego miasta powrócili w dniu wczorajszym. Obrady stołeczne miały niezwykle doniosłe znaczenie dla przyszłości gospodarki samorządów wojewódzkich, a w szczególności dla gmin miejskich Stolicy i Łodzi. Omawiano bowiem **najbardziej zasadnicze problemy, dotyczące zadań samorządów i ich kompetencji.**

W pierwszym dniu konferencji, poświęconym zagadnieniom budżetowym, udział wzięli w naradach przedstawiciele władz ustawodawczych oraz kilku ministrów zainteresowanych resortów, **drugiego dnia w obradach wziął także udział Prezydent Rzeczypospolitej, Bolesław Bierut, który wygłosił obszerne przemówienie o roli samorządu w demokratycznej Polsce.**

Referaty, które wygłoszone zostały w czasie obrad, podkreślały, że **gospodarka miasta musi być ściśle zsynchronizowana z poczynaniami państwa.** Winna ona być oparta na zasadach **ścisłego planowania** i wobec tego zachodzi konieczność poczynienia poważnej rewizji budżetów i znacznych oszczędności w administracji.

Ponieważ nie będzie w przyszłości żadnej dwutorowości w sprawowaniu pewnych, kardynalnych funkcji publicznych, nastąpi **ścisłe rozgraniczenie kompetencji między państwem i samorządem.** Ten ostatni musi **mocniej związać się ze swym terenem,** bliżej zaznajomić się z potrzebami szerokich rzesz pracujących, aby je lepiej i sprawniej uwzględniać w swojej działalności. Nacisk winien być położny zwłaszcza na **potrzeby peryferii robotniczych,** na zagadnienia poprawy warunków komunalnego bytu świata pracy, a więc na rozwiązania problemów mieszkaniowych, komunikacyjnych itp.

Dużą pomocą w racjonalnym prowadzeniu polityki inwestycyjnej będą dla Łodzi **Dzielnicowe Rady Narodowe, jako rzeczniki interesów mieszkańców poszczególnych dzielnic,** z którymi powiązane będą m. in. przez t. zw. komitety blokowe.

Jeśli idzie o rozdział kompetencji, to wkrótce dokładnie ustalone zostaną dziedziny, które będą domeną władz państwowych. Nastąpi przekazanie przez miasto szeregu agend państwu (majątki rolne, przybytki sztuki, szpitale itd.), inne zaś przejdą pod zarząd samorządu.

I tak np. Łódź nadal sprawować będzie pieczę nad szkolnictwem powszechnym, ale obok tego **przejmie pod swoją opiekę wszystkie „11-latki", a więc te szkoły zreformowane, w których obok szkoły podstawowej istnieje szkoła średnia.** Wydatki rzeczowe tych szkół pokrywać będzie miasto, podczas gdy etaty pedagogów należeć będą do Min. Oświaty.

Wytyczne odnośnie budżetowania, planowania i oszczędności znalazły swój wyraz w przyznaniu Łodzi (tak samo Warszawie) limitu budżetowego. **Roczny limit dla naszego miasta, w ramach którego będzie musiał pracować samorząd ustalony został na 1 miliard zł. Odpowiednio do limitu będzie musiał być skonstruowany budżet Łodzi na r. 1949.**

Należy zaznaczyć, że suma ta przyznana z Samorządowego Funduszu Wyrównawczego, **nie obejmuje inwestycji,** na które przeznaczone są kredyty z innych źródeł.

Nad powyższymi zmianami, zachodzącymi w samorządzie łódzkim, obradowało wczoraj mimo niedzieli prezydium Zarządu Miejskiego. Dzisiaj odbędzie się konferencja wszystkich naczelników, na której prezydent Łodzi, Stawiński, zreferuje najbliższe zadania agend miejskich na odcinku gospodarczo-oszczędnościowym (stg)

Sprzedawali wódkę nieletnim
Restauratorzy — szkodnicy ukarani przez Sąd Starościński

Pragnienie nabicia swej kiesy jest u niektórych restauratorów posunięte tak daleko, że nie gardzą żadnymi środkami, które prowadzą do tego celu. Nawet takimi, które w swych skutkach mogą bardzo poważnie szkodzić naszemu społeczeństwu.

Do tego gatunku szkodników należał m. in. **właściciel restauracji przy ul. Armii Czerwonej 8, Feliks Lisowski.** Do lokalu jego wszedł patrolujący dzielnicę milicjant. W tym momencie Lisowski sprzedawał jakiemuś 16-letniemu chłopcu pół litra wódki, aczkolwiek wiedział o istnieniu ustawy, **zabraniającej sprzedaży alkoholu nieletnim.**

Szkodnika społecznego spotkała zasłużona kara. Pomimo że nie stawił się na rozprawę w Sądzie Starościńskim, **skazano go na 20 tysięcy złotych grzywny i tydzień bezwzględnego aresztu.**

To samo przestępstwo popełniła **Leokadia Szubert, właścicielka baru przy ul. Nawrot 81.**

Sprzedaż wódki nieletnim miała również miejsce w restauracji **Marii Żyto przy ulicy Kilińskiego 160.** Za ćwierć litra wódki, którą nabył 17-letni chłopiec, **Żyto zapłaci 10 tysięcy złotych.**

Gdzie są pieniądze
wysłane pocztą przez Ubezpieczalnię do petenta?

Otrzymaliśmy list od naszego czytelnika w Zielonej Górze. Mieszka on o 40 km od swego b. zakładu pracy, w którym należała mu się pewna kwota tytułem dodatku rodzinnego. Na skutek jego interwencji nadszedł list z Ubezpieczalni Społecznej, że **pieniądze zostały wysłane pocztą.** Było to w październiku ub. r.

Po kilku dniach listonosz przyniósł pieniądze. Ponieważ jednak na przekazie opuszczono jedną literę w nazwisku, **zabrał pieniądze z powrotem i od tego czasu wszelki ślad po nich zaginął.**

W ciągu następnych 4 miesięcy czytelnik nasz interweniował kilkakrotnie w Ubezpieczalni i na poczcie. W pierwszej instancji oświadczono mu, że **pieniądze dawno już zostały wysłane pocztą.** W drugiej natomiast: **„że gdyby poczta takowe otrzymała, to by je z pewnością doręczyła".**

Czytelnik nasz zapytuje, co ma robić dalej, aby nie narażać się więcej na koszta ciągłych podróży, gdyż z należnej mu od Ubezpieczalni sumy pozostało do jego dyspozycji **zaledwie 310 złotych.**

Uważamy, że zarówno władze Ubezpieczalni Społecznej jak i poczty w Zielonej Górze powinny jak najszybciej przeprowadzić dochodzenie w tej sprawie oraz pokryć koszta poniesione przez naszego czytelnika, który prawdopodobnie padł ofiarą czyjejś pomyłki. (rz)

Komitety blokowe

będą stały na straży interesów lokatorów w poszczególnych dzielnicach

Instytucja komitetów domowych, zrzeszająca lokatorów poszczególnych posesji, zyskała już sobie w naszym mieście pełne prawo obywatelstwa. Komitetów domowych jest w Łodzi kilka tysięcy i trzeba skonstatować, że **oddały one miastu bardzo poważne usługi.**

W okresie, kiedy samorząd nie był w stanie z własnych środków remontować domów, gdy jeszcze nie było dotacji Rady Państwa na te cele, wszelkie **remonty przeprowadzane były przy wydatnej pomocy samych zainteresowanych lokatorów,** których interesy reprezentowały komitety domowe.

Dotyczy to przeważnie domów poniemieckich i opuszczonych, którymi administrował miejski Zarząd Nieruchomości. Z reguły połowę kosztów remontu pokrywał Zarząd Nieruchomości, resztę zaś lokatorzy w ramach dobrowolnego opodatkowania.

Akcja ta w dużej mierze przyczyniła się do uratowania wielu zniszczonych domów przed dalszą dewastacją oraz do **podniesienia stanu technicznego i sanitarnego domów łódzkich.**

Komitety domowe miały jednak do pokonania ogromne **trudności, wynikające z braku statutu, określającego ich kompetencje** i z braku niezbędnych przepisów wykonawczo - egzekucyjnych w stosunku do opornych lokatorów, niepodporządkujących się ich uchwałom.

Często nie udało się zreperować studni, lub naprawić instalacji elekrtycznej na klatkach schodowych tylko z tej przyczyny, że część lokatorów nie chciała dać ani jednego złotego na ten cel. Można by było przytoczyć masę jaskrawych przykładów, świadczących **o braku wyrobienia społecznego lokatorów.**

W jednym z domów np. przeciekał przez całą jesień dach. Na zebraniu komitetu postanowiono **koszt pokrycia dachu papą rozłożyć na kilkunastu mieszkańców domu.** Gdy przyszło do zebrania potrzebnej kwoty, lokatorzy górnych pięter, którym lały się strugi wody na głowę chętnie i szybko wnieśli swój udział, natomiast lokatorzy, zamieszkali na parterze i I piętrze, kategorycznie odmówili wpłacenia wyznaczonej sumy.

Niestety, z braku przepisów wykonawczych, **nie można ich było zmusić do uiszczenia należności**, a dom długo czekał, zanim dodatkową sumę zebrano wśród zdyscyplinowanych członków komitetu domowego.

Kres tej anormalnej sytuacji prawnej położyło opracowanie statutu komitetów domowych. Był to pierwszy krok w kierunku unormowania czynności komitetów. Poprawiło to w dużej mierze ich położenie i pozwoliło rozwinąć ożywioną działalność. **Przy ostatniej akcji remontowej komitety domowe współdziałały ściśle z władzami miejskimi,** brały udział w organizacji remontów, wskazywały budynki, kwalifikujące się do remontu itd itd.

Praca komitetów domowych w roku 1949 ma być jeszcze bardziej rozszerzona. Mają one, w myśl istniejących projektów, zajmować się nie tylko sprawami poszczególnych domów, ale **uczestniczyć w organizacji robót, mających na celu poprawę warunków sanitarnych i porządkowych swoich dzielnic.**

Rola ich wzrośnie jeszcze bardziej z chwilą, gdy powołane zostaną w Łodzi do życia **dzielnicowe Rady Narodowe, co nastąpić ma już w najbliższym czasie.**

W związku z tym toczą się już **prace nad montowaniem komitetów blokowych,** w skład których wejdą przedstawiciele kilkunastu, a niekiedy i kilkudziesięciu komitetów domowych. Komitety blokowe otrzymają swoje własne statuty, określające ściśle ich zadania i kompetencje. **(Rt)**

Wybieramy komitety sklepowe

Już od dziś rozpocznie się akcja wyborcza w spółdzielniach

Już od dzisiaj rozpoczynają się na terenie naszego miasta **wybory do komitetów sklepowych PSS.** W tym celu miasto zostało podzielone na 10 dzielnic, gdzie ogółem odbędzie się **449 ze brań, w tym 324 w sklepach spożywczych, reszta natomiast w sklepach branżowych.**

Nowością tegorocznej akcji wyborczej jest to, że komitety **powstaną również przy sklepach branżowych PSS.** Ponieważ sklepy takie nie posiadają członków, wyborcami będą członkowie sklepów spożywczych z najbliżej położonej dzielnicy.

Co do ilościowego składu poszczególnych komitetów ustalono, że wybory do komitetów przy sklepach spożywczych **wyłonią 5-osobowy stały zespół oraz 3 zastępców,** natomiast do sklepów bławatnych — **3 stałych członków i 1 zastępcę.**

Wszystkie zebrania wyborcze odbywać się będą w specjalnie na ten cel wypożyczonych salach szkolnych i świetlicach fabrycznych, tak aby udział w nich mogły wziąć jak najliczniejsze rzesze członków spółdzielni. Rozpoczynać się one będą **zawsze po zamknięciu sklepów, tj. o godzinie 18.30, natomiast w sobotę nie będą się w ogóle odbywały.**

Każdy członek przybywający na zebranie wyborcze winien posiadać przy sobie legitymację PSS, **gdyż tylko na tej podstawie może brać udział w wyborach.** Wszelkie zastępstwa nie będą więc uwzględniane. Tak np. mąż nie może przybyć na zebranie w zastępstwie swej żony-członka spółdzielni i odwrotnie.

Zebrania wyborcze, które trwać będą aż do 24-go lutego br., będą miały na celu także omówienie wielu spraw, żywo obchodzących ogół spółdzielców. Będą oni mieli możność wysłuchania sprawozdanie z działalności PSS za rok ubiegły oraz planów na najbliższą przyszłość. (sk)

Nasze rady

OCZEKIWANIE: Kochana Pani. Przykro nam, ale musimy powiedzieć Pani parę niezupełnie miłych słów. Nie rozumiemy jak można w dzisiejszych czasach, kiedy kobiety zajmują wszelkiego rodzaju stanowiska w życiu społecznym i państwowym, kiedy naokoło tyle pracy, kiedy każda z nich stara się być pełnowartościowym, samodzielnym człowiekiem — rozpaczać i trwać w bezmyślnym oczekiwaniu na miłość. Pisząc „miłość" stosujemy w tym wypadku Pani określenie, z treści listu wynika jednak, że chodzi Pani po prostu o małżeństwo i to o małżeństwo dające kobiecie gwarancję wygodnego, dostatniego życia kosztem pracującego na nią mężczyzny. Czy zastanowiła się Pani nad tym dłużej? Czy rzeczywiście byłaby Pani zdolna wyjść za mąż za człowieka, z którym by ją nic innego nie łączyło prócz jego pieniędzy, czy stanowiska? Radzimy Pani serdecznie skierować swoje zainteresowania i „oczekiwanie" w innym kierunku. Jeżeli jest Pani w takiej sytuacji materialnej, że nie potrzebuje Pani pracować, może poprostu zgłosi się Pani do Ligi Kobiet ul. Andrzeja 1, gdzie z pewnością nie zabraknie ciekawej i interesującej, a przede wszystkim kształcącej Pani umysł i charakter, pracy. Życzymy Pani serdecznie powodzenia i prosimy napisać do nas jeszcze.

* * *

JOLITA Z RADOMSKA: Miła Panno Jolitko! Poruszony przez Panią temat nie jest tak oryginalnym jak się Pani wydaje. Wypadki, o których nam Pani napisała zdarzają się dość często i są nierzadko powodem tragedii niejednej młodej i niewinnej naprawdę dziewczyny. W tego rodzaju sprawach zależy wszystko od wzajemnego zaufania dwoj ga kochających się ludzi, dla których prawdziwe uczucie, oraz charakter człowieka, powinny mieć zasadnicze znaczenie. Nie wątpimy, że narzeczony Pani, o którym wyraża się Pani z takim entuzjazmem, potrafi właściwie ocenić Pani przywiązanie do niego i uczucie, a korzystając z przysługujących mu tytułem starszeństwa praw wyjaśni Pani po przyjacielsku jej wątpliwości.

* * *

TERESA Z ŁODZI: Zupełnie słusznie ocenia Pani swoją przyszłość przy boku nałogowego alkoholika. Nie rozumiemy tylko dlaczego Pani pozwala się szantażować groźbami skoro nie chce Pani utrzymywać kontaktu ze swym byłym przyjacielem. Jeżeli pomimo Pani stanowczych żądań opuszczenia mieszkania znajomy Pani nachodzi Panią w jej domu, bije jej małego synka a nawet grozi zemstą nie powinna Pani wobec niego żywić żadnych skrupułów, ale poprostu złożyć doniesienie o tym do Milicji. Skoro nie może Pani załatwić tej sprawy polubownie musi udać się Pani pod opiekę prawa, tym bardziej, że jak Pani pisze, znajomy Pani przychodząc nietrzeźwy maltretuje dziecko, awanturuje się, używa nieprzyzwoitych wyrażeń itp. Prosimy napisać do nas jeszcze.

* * *

KRUK ST. W Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 115 istnieją Kursy Techniki Dentystycznej. Może tam będzie Pan mógł zasięgnąć informacji, oraz otrzymać pomoc w swych kłopotach.



104)

W rzeczywistości chciała, by jej nie przeszkadzano. By mogła dowoli, ile tylko zechce być przy małym. Umiała już najzupełniej dawać sobie radę z dzieckiem, marzyła o tym, by jak najprędzej odalić siostrę Natalię. Ale to, przynajmniej na razie, było nieosiągalne.

Ewa była przecież zajęta swą pracą w więzieniu, a chłopczyk nie mógł być bez opieki. W dodatku trzeba było go wynosić na powietrze, a Ewie przecież nie wypadało afiszować się z dzieckiem w parku.

Wroński nie wiedział o tym wszystkim, Ewa nie zdradziła się z niczym. Zresztą od owej pamiętnej nocy nie była u niego. Tłumaczyła przez telefon, że nie może na razie wychodzić do miasta. Czekał, pewny, że wkrótce ją zobaczy.

A z Ewą tymczasem działy się takie zadziwiające rzeczy.

Po prostu przestało ją naraz wszystko interesować poza małą, drobną istotką, kwilącą w jej pokoju. Odrabiała szybko swe obowiązujące prace, wyręczając się najchętniej Olbromską.

I tak, jak przedtem myślała, jakby tu najszybciej wyrwać się do Wrońskiego, teraz niecierpliwiła się każdą przedłużającą jej pobyt na salach pracą. Każde kichnięcie, każdy grymas na twarzy dziecka napełniał ją lękiem, czy nie chore. Gdy w nocy zostawała z nim sama, nasłuchiwała z niepokojem jego oddechu. Spała czujnie, podrywała się na każde sapnięcie dziecka.

Gdy siostra Natalia zabierała małego i otulonego w kocyki niosła do parku na słońce, Ewa patrzyła za nimi z zazdrością. Czemu to jej nie było wolno?

Więcej niż kiedykolwiek czuła niedogodność i ciężar pracy w więzieniu. Gdyby pracowała i mieszkała gdzie indziej, mogłaby robić co chciała. Mogłaby się cieszyć dowoli dzieckiem i nikt by się tym nie gorszył.

Myślała długo, jakby rozwiązać ten problem. Wreszcie siadła i napisała list który jej kuzynkę w Szczawnicy napełnił nielada zdumieniem.

„Kochana Zosiu!

Nie będę owijała w bawełnę. Mam dziecko. Moje własne, najwłaśniejsze. I wcale się tego nie wstydzę. Przeciwnie. Czuję się niewymownie szczęśliwa. Nie chcę dłużej pracować w więzieniu, nie chcę by moje dziecko wyrastało w murach więziennych. Muszę mu stworzyć miły dom. Wobec tego szukam nowej, odpowiedniej pracy.

Ponieważ wiem, że nie masz dotychczas zarządzającej w pensjonacie, proponuję siebie na to stanowisko. Sądzę, że podołam obowiązkom. Obawiam się tylko, że Twoja moralność nie pozwoli Ci zatrudnić takiej występnej jak ja kobiety. By Cię nie kompromitować, mogę się podawać za wdowę. Gdybyś się zgodziła, mogę przez dwa miesiące pracować na próbę, za samo tylko wyżywienie.

Przez ten czas mój mały będzie miał idealne powietrze w Szczawnicy, a Ty przekonasz się, ile będziesz miała ze mnie pomocy. Czekam z niecierpliwością na Twoją odpowiedź".

Gdy właścicielka pensjonatu w Szczawnicy pani Zosia Gerardowa przeczytała list od kuzynki, aż ją zatchnęło.

— Zwariowała ta Ewa Bonn! — rzekła do męża. — Ale wiesz, zaimponowała mi. Spróbuję.

Gdy Ewa Bonn opuściła swe stanowisko w więzieniu, nikt się od niej nie dowiedział, dokąd się przenosi. Nawet Wroński. Wykreśliła go całkowicie ze sfery swych zainteresowań. Nie wytłumaczyła nawet swego zerwania. Po prostu przestał dla niej istnieć, odkąd przyszło na świat dziecko.

Wyjechała do Szczawnicy i nikt później nawet nie przypuszczał, że mały Jacuś to nie jej dziecko. Był zresztą tak rozczulająco do ni[e]j podobny.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY CZWARTY
SPOTKANIE

Pani Osuchowska wydawała przyjęcie pożegnalne przed swym wyjazdem nad morze. Zaprosiła Jankę i Klarę. Lubiła bardzo obie panny, uważała je za doskonałą dekorację swojego salonu. Obie były tak atrakcyjne, obie zaczynały być sławne.

— Przedstawię wam interesującego mężczyznę. Ale nie powiem kto. Ma to być niespodzianka. Jestem przekonana, że wasz dziewiczy pancerz zostanie zdruzgotany.

— Ale nie na pewno — odparła z humorem Klara.

Było już dość późno, gdy przyszły do Osuchowskich.

Mała Zosia, siostrzyczka Klary, kaprysiła tego wieczoru i nie chciała zostać sama. Musiały czekać, aż zaśnie i zostawić ją pod opieką usłużnej sąsiadki.

Janka nawet chciała zostać z małą, lękała się nieco tego przyjęcia u Osuchowskich. Ciągle jeszcze nie czuła się pewnie w eleganckim światku Krakowa, ciągle jeszcze pamiętała, że tak niedawno była kimś zupełnie nieznanym.

Gdy weszły, uderzył je gwar ludzkich głosów. Mimo to, iż Osuchowska zaznaczała, że to będzie zwykły bridge, było sporo osób kręcących się po obszernym mieszkaniu i zabawiających się w niefrasobliwy sposób.

W jakimś pokoju tańczono, w innym, przy modnym coctail-barze pito wymyślne trunki, preparowane na poczekaniu przez rozbawionych uczestników. W największym, pr[zy] kilku stolikach grano w bridge'a. (D. c. n.)

SPORT

Olsza i AZS (Wrocław) w finale mistrzostw siatkówki

W Krakowie rozpoczęły się półfinały mistrzostw Polski w siatkówce męskiej. Na starcie stanęło 8 drużyn, które podzielono na 2 grupy: I grupa — AZS Gliwice, „Olsza" (Kraków) „Pomorzanin" (Toruń) i „Radomiak"; II grupa — AZS Lublin, AZS Wrocław, „Cukrownia" (Przeworsk) i „Zgoda" (Świętochłowice).

Po dwudniowych rozgrywkach do finału mistrzostw Polski zakwalifikowały się ZZK Olsza (Kraków) oraz AZS (Wrocław). Należy zaznaczyć, że w rozgrywkach tych Olsza pokonała dotychczasowego mistrza Polski AZS (Wrocław) w stosunku 2:1.

—:0:—

Nowinki sportowe

We WROCŁAWIU odbyły się zawody pięściarskie (towarzyskie) pomiędzy łódzkim WŁÓKNIARZEM, a GWARDIĄ (Wrocław). Zawody te zakończyły się porażką drużyny łódzkiej w stosunku 3:13. Porażkę tę tłomaczyć należy sobie przede wszystkim osłabionym składem drużyny brakiem KARGIELA i JASKÓŁY.

W ZABRZU odbyły się zawody pływackie GÓRNIK — GROM (Gdańsk), zakończone zwycięstwem pływaków GÓRNIKA 98:64. W ramach tych zawodów doszło do spotkania MARCHLEWSKIEGO z RAMOLĄ na dystansie 100 i 200 mtr. styl. dow. Na 100 mtr. zwyciężył MARCHLEWSKI w czasie 1.08,2, a na 200 mtr. pierwszym był RAMOLA, uzyskawszy czas 2.32,9.

Na lodowisku LEGII odbyły się w WARSZAWIE zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej o mistrzostwo stolicy. W konkurencji pań tytuł mistrzowski zdobyła BURSCHE A., a w konkurencji męskiej STANISZEWSKI B.

W NOWYM TARGU z okazji otwarcia nowej skoczni narciarskiej odbył się konkurs skoków. Zwyciężył KULA, mając najdłuższy skok 37 mtr. Poza konkursem STANISŁAW MARUSARZ skoczył na 45 mtr.

—:0:—

Tym razem gimn. Batorego

Drugi dzień turnieju szkolnego

W drugim dniu turnieju piłki ręcznej z udziałem szkolnych drużyn łódzkich i gimn. im. Batorego (Warszawa) odbyły się dalsze dwa mecze; gimn. Batorego — gimn. Żeromskiego w siatkówkę i gimn. Batorego gimn. Kościuszki w koszykówkę.

W obu tych spotkaniach zwycięstwo odnieśli uczniowie warszawscy, gdyż byli lepsi technicznie i taktycznie. W siatkówkę drużyna Batorego zagrała znacznie lepiej, niż dnia poprzedniego i wygrała w stosunku 2:1 (15:10, 13:15, i 15:9). Ponad poziom wybili się wśród gości Ptaszyński, Milewski, Nirzyński, w zespole łódzkim dobrze grał Hofmokl.

W koszykówce drużyna Batorego zwyciężyła 39:35 (19:12). W meczu tym goście również mieli przewagę i dali dobrą lekcję gry. Ładnie spisał się Topolski, zdobywca 12 punktów, Komala i Majewski II. Łodzianie raczej zawiedli, bowiem można było oczekiwać od nich czegoś więcej. Jedynie Marciniak i Roga stanęli na wysokości zadania.

—:0:—

Znów walkowery

W sobotę i niedzielę odbyło się szereg dalszych spotkań o mistrzostwo okręgu w koszykówce żeńskiej i męskiej drużyn A-klasowych.

W koszykówce męskiej Zryw w rewanżowym meczu wygrał z ŁKS 42:32 (22:10).

Poza tym ŁKS wygrał z YMCĄ 42:16.

W koszykówce żeńskiej Zryw i ŁKS uzyskały walkowery z powodu nie stawienia się przeciwniczek. Również ŁKS oddał drużynie YMCA punkty walkowerem.

—:0:—

Gwardia-ŁKS 5:2

Zapaśniczy mecz w Piotrkowie

W Piotrkowie odbyły się propagandowe zawody zapaśnicze z udziałem drużyn łódzkich Gwardii i ŁKS. Spotkanie to zakończyło się zwycięstwem drużyny Gwardii w stosunku 5:2.

Nowy prezes ŁOZKol.

W ub. sobotę odbyło się doroczne walne zgromadzenie Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego, na którym ustępujący zarząd złożył sprawozdanie z rocznej działalności. W dyskusji stwierdzono, że władze naszego kolarskiego okręgu spełniły należycie rolę propagowania w szerokim zakresie sportu kolarskiego i udzielono im absolutorium.

Następnie wybrano nowy zarząd, na czele którego stanął Deny. Sekretarzem ŁOZKol. ponownie obrano ob. Jóźwiaka.

Korab-Tramwajarz 16:0

W zawodach bokserskich o mistrzostwo klasy B drużyna piotrkowska Korab uzyskała w spotkaniu z Tramwajarzem walkower 16:0, ponieważ łodzianie nie mieli pełnego składu. W zawodach towarzyskich walczyły tylko cztery pary i wynik ich jest remisowy 4:4.

Bokserzy ŁKS gromią Gwardię

Najładniejszą walkę stoczył Debisz. – Tylko Antkiewicz i Gignal zdobyli punkty dla gości

Po szeregu łatwiejszych meczy pięściarze ŁKS podjęli poważniejszą próbę i sprowadzili drużynę Gwardii z Gdańska. Mistrz Wybrzeża jest, obok stołecznej Gwardii uważany za najsilniejszy zespół w kraju i typowany jeśli już nie na mistrza, to przynajmniej na wicemistrza drużynowego Polski.

Cóż więc dziwnego, że ta próba sił rozpaliła przysięgłych zwolenników boksu i hala Wimy nie mogła ich pomieścić. **Takiego tłoku chyba nie notowano jeszcze w Łodzi nawet na meczach międzypaństwowych.** Gospodarze nie byli po prostu w stanie utrzymać porządku, ale dzięki wzorowemu zachowaniu się publiczności obeszło się bez przykrych incydentów.

Gwardia zjechała w komplecie, jedynie bez Iwańskiego, którego zastąpił Skierka, ale **do zapowiedzianej walki Antkiewicz — Marcinkowski, która zelektryzowała wszystkich, nie doszło.** Nie ma chyba w Polsce tak pechowego pięściarza, jak Marcinkowski. Był dłuższy czas chory, później zdyskwalifikowany zbyt pochopnie przez okręg, wreszcie gdy minęło jedno i drugie — nowe nieszczęście. Trenując na worku, Marcinkowski doznał kontuzji, a bliższe **badanie lekarskie ustaliło pęknięcie kości śródręcza lewej ręki.** Jasne, że obecnie Marcinkowski jest unieruchomiony ponownie na dłuższy okres.

Wiadomo, brak Marcinkowskiego to wybitne osłabienie drużyny, ale mimo tego ŁKS doskonale dał sobie radę z tak poważnym przeciwnikiem. **Wynik 12:4 na korzyść łodzian świadczy, że mimo, iż nie biorą udziału w mistrzostwach, mają w boksie nadal wiele do powiedzenia i bynajmniej nie zamierzają rezynować ze swego dominującego stanowiska,**

Gwardia to właściwie dwóch dobrych pięściarzy: **Antkiewicz i Gignal, oraz nie źle zapowiadający się Mikołajczewski i Flisikowski** Skierka nigdy nie był orłem ringowym, a Kwiatkowski, sądząc z tego co wczoraj pokazał na miano boksera w ogóle nie zasługuje. Tylko przy tak słabo orientującym się ringowym, mógł Kwiatkowski walczyć pełne trzy rundy. Gołyński trafił na najlepszego łodzianina i przegrał z kretesem, a Mechliński nawet z tak niezdecydowanym i denerwująco powolnym Żylisem też przegrał na punkty.

W zespole łodzian najlepiej spisał się młody Debisz. Jego wczorajszą walkę z Gołyńskim **ocenić trzeba jako bardziej udaną niż z Rodakiem.** Debisz okazał się inteligentnym bokserem i dobrym taktykiem. Jego lewe proste spadały jak grom i nigdy nie chybiały celu. **Stara szkoła boksu, przeciwko której słyszało się już tyle wystąpień okazała się niezawodna w wydaniu Debisza.**

Olejnik konsekwentnie dobierał się do skóry Skierki, i z każdą minutą gdy bardziej się rozgrzewał, wzrastała jego przewaga. Pisarski miał wyjątkowo nie przyjemnego przeciwnika. Słyszało się nawet zdania, że nie zasłużył na wygraną. Jesteśmy skłonni zgodzić się z tym, pod warunkiem, że to, co pokazał Kwiatkowski nazwiemy boksem. **Ale boks Kwiatkowskiego to raczej jakaś improwizajca walki zapaśniczej.** Tych zakusów sędzia ringowy nie potrafił poskromić.

Miłą niespodziankę sprawił Kamiński, nie przypuszczano bowiem, ażeby po dłuższej nieobecności w ringu zdobył się na taki gaz. Akcje Kamińskiego były jak zwykle, **chaotyczne i zbyt ryzykowne,** ale gwałtowne tempo zupełnie wytrąciło Mikołajczewskiego z równowagi. Olczyk był dobry na dwie rundy, W trzeciej Gignal miał już taką przewagę, że łodzianin z trudem wytrzymał do gongu.

Wreszcie Pastusiak, zastępca Marcinkowskiego, chyba tylko przez jakieś nieporozumienie znalazł się w ringu. Wystarczył jeden, drugi atak Antkiewicza, kilka ciosów i łodzianin w ucieczce do rogu szukał schronienia. Nie można mu tego nawet wziąć za złe, bo **co można wymagać od początkującego pięściarza, gdy z drugiej strony występuje olimpijczyk.**

Kilka słów należy się sędziemu ringowemu. Rolę tę spełniał Zawadowski, dowodząc, że przeszła jego skromne możliwości. **Był zbyt mało energiczny i uważny, tolerował poważne wykroczenia pięściarzy gdańskich, zdradzających wybitne skłonności do nieczystej walki.** Na bardziej stanowcze wystąpienie zdobył się tylko w walce Gołyński — Debisz, dyskwalifikując Gołyńskiego. **A przecież nie tylko on zasługiwał na upomnienie.** Publiczność szybko poznała się na tym i po raz pierwszy bodajże obdarzyła ringowego epitetem tak często słyszanym na boiskach piłkarskich... po prostu nazwała go „kaloszem".

WYNIKI TECHNICZNE:

W muszej KAMIŃSKI nadał duże tempo i zepchnął MIKOŁAJCZEWSKIEGO do defensywy. Początkowo gdańszczanin odgryzał się, lecz w ostatnim starciu był znacznie słabszy i przegrał zdecydowanie na punkty.

W koguciej OLCZYK tylko w I rundzie był równorzędnym przeciwnikiem dla GIGNALA. Pod koniec II rundy OLCZYK już opuścił gardę i z trudem wytrzymał do końca walki. Wygrał GIGNAL, chociaż był napomniany.

W piórkowej walka PASTUSIAKA z ANTKIEWICZEM trwała kilkanaście sekund. Po zainkasowaniu kilku soczystych sierpowych PASTUSIAK się poddał.

W lekkiej DEBISZ w ładnym stylu wygrał z GOŁYŃSKIM. Przewaga punktowa łodzianina wzrastała z każdą chwilą. Pięknie mierzone lewe proste raz po raz lądowały na szczęce GOŁYŃSKIEGO, który nie mając już nic do stracenia zaczął niemiłosiernie faulować. Sędzia musiał go zdyskwalifikować w III starciu.

W półśredniej OLEJNIK pokonał na punkty SKIERKĘ. Walka ożywiła sie w II i III rundzie, ale poziom jej nie był zbyt wysoki. SKIERKA wyraźnie ustępował OLEJNIKOWI i przegrał na punkty.

W średniej PISARSKI miał przykrego przeciwnika w KWIATKOWSKIM, który dążył do zwarcia i stale pchał i przytrzymywał. Za nieczysto prowadzoną walkę należało go zdyskwalifikować. Wygrał na punkty PISARSKI.

W półciężkiej WIECZOREK w I rundzie zyskał parę punktów, lecz FLISIKOWSKI nadrobił je w drugim starciu. Ostatnią decydującą rundę wygrał WIECZOREK.

W ciężkiej ŻYLIS jak zwykle powolny i niezdecydowany, bez wiekszego wysiłku wypunktował MECHLIŃSKIEGO.

Na punkty sedziowali Golański, Sikorski i Skotnicki (Gdańsk).

Nie ma boksu bez techniki

Młodzi pięściarze są niedostatecznie szkoleni

W Warszawie odbyły się zawody pięściarskie z udziałem młodych zawodników, którzy ostatnio zwrócili na siebie uwagę uzyskanymi wynikami. Przez ring przedefilowało 22 wybijających się pięściarzy, lecz stwierdzić trzeba, że generalny przegląd ten nie wypadł tak, jak oczekiwano. W większości wypadków stwierdzono niedostateczne techniczne przygotowanie, narybku bokserskiego.

Najwięcej zaciekawienia wzbudzał start WYTYCHA, pogromcy ANTKIEWICZA, WYTYCH okazał się zupełnie surowym zawodnikiem, dysponującym jednak dość silnym ciosem. Jego ostatni sukces da się chyba wytłomaczyć jedynie wyjątkową niedyspozycją naszego olimpijczyka. Najlepiej zaprezentowali się KRUŻA, MATLOCH, CZAJKOWSKI, KOŁECZKO. WYTYCH wprawdzie wygrał z BORKOWSKIM, lecz dopiero w ostatnim starciu uzyskał nad nim przewagę. Najładniejszą walkę stoczyli KRUŻA z MATLOCHEM. Poza tym na wyróżnienie zasłużył CZAJKOWSKI, który wykazał, że jest bardzo dobrym materiałem na świetnego pięściarza.

Zawiódł natomiast BRZÓSKA, GUMOWSKI i SMYK.

Stoczono ogółem 11 walk. A oto wyniki:

w wadze muszej KARGIEL po żywej walce wygrał na punkty z SOCZEWIŃSKIM, a GUMOWSKI zremisował z KUBOWICZEM.

w wadze koguciej CZAJKOWSKI pokonał na punkty BRZÓSKĘ, który walczył poniżej swej ofrmy.

w piórkowej KRUŻA pokonał również na punkty MATLOCHA. W drugiej parze WYTYCH spotkał się z BORKOWSKIM, którego nie znacznie pokonał na punkty.

w wadze lekkiej KUDŁACIK wypunktował BARANOWSKIEGO, a MACIEJCZYK na punkty wygrał z WĄSIKIEM.

w wadze półśredniej SZNAJDER odniósł zwycięstwo na punkty nad MUSIAŁEM.

w średniej WILCZEK w II starciu pokonał SMYKA przez tech. k. o.

w półciężkiej KOŁECZKO w I starciu przez tech. k. o. wygrał z SAWICKIM a FRANEK w II rundzie pokonał SAWICKIEGO (Warszawa) również przez tech. k. o. W ringu sędziował Neuding.

TUR nie uląkł się Wisły

Łodzianie przywieźli dwa zwycięstwa z Krakowa

Koszykarze łódzkiego TUR grali w niedzielę o mistrzostwo ligi z WISŁĄ. Łodzianie sprawili miłą niespodziankę, zwyciężając pewnie groźny zespół krakowski, który szczycił się ostatnio odniesionymi zwycięstwami nad najlepszymi drużynami POLSKI a więc ZZK i łódzką YMCĄ.

TUR zagrał znacznie lepiej, niż poprzedniego dnia z AZS i od pierwszej chwili miał wyraźną przewagę, dyktując cały czas tempo. Pod koniec zawodów gra stała się dość ostra i aż czterech zawodników (po dwóch z każdej drużyny) zostało wykluczonych z boiska. WISŁA zagrała słabiej niż ostatnio i przegrała zasłużenie. Wynik 40:37 (21:18) dla TUR.

Punkty dla TUR uzyskali: SKRODZKI — 16, PAWLAK — 13. MICHALAK — 6 SZOR — 4 KULCZYCKI — 1, a dla WISŁY: ARLET — 10, DĄBROWSKI — 9, STOCK — 8. KOWALÓWKA — 7. HEGERLE — 2 i SZOSTAK — [illegible]

ZZK — AZS (W-wa) 35:18

Spotkanie o mistrzostwo ligi koszykowej pomiędzy ZZK Poznań i AZS Warszawa rozegrane w Warszawie zakończyło się zwycięstwem gości w stosunku 35:18 (18:10).

Gra stała na niezłym poziomie, była prowadzona jednak zbyt ostro, szczególnie przez koszykarzy poznańskich. Zawody prowadzili poprawnie sędziowie: red. Szeremeta i Ejme. Widzów ok. 800.

Punkty dla ZZK zdobyli: GRZECHOWIAK 16, KOLAŚNIEWSKI 10, ŚMIGIELSKI 4, JARCZYŃSKI 3 i KASPRZAK 2; dla AZS: POPIOŁEK 8, BARTOSIEWICZ 5, POPŁAWSKI M. 3 i POPŁAWSKI Z. 2.

W tabeli mistrzowskiej na pierwszym miejscu utrzymuje się nadal ZZK (Poznań) przed łódzkimi drużynami YMCA i TUR.

Z TOW. PRZYJACIÓŁ UNIWERSYTETU

Dnia 1 lutego rb. w największej sali Łodzi, przy Alei Kościuszki 65, odbędzie się o godzinie 22

DOROCZNY BAL REPREZENTACYJNY

Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu Łódzkiego, pod łaskawym protektoratem Jego Magnificencji Rektora Prof. D-ra Tadeusza KOTARBIŃSKIEGO

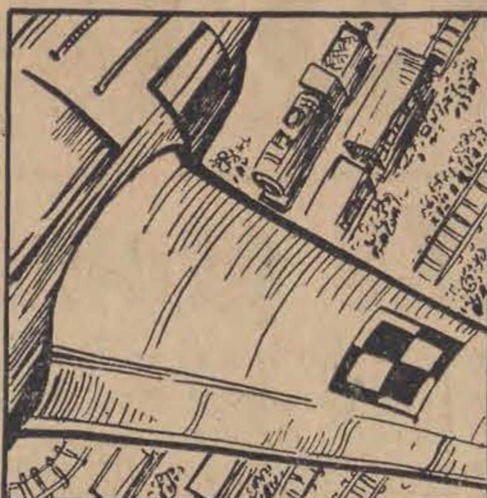
Gospodarzami balu są: Barbara Drapińska, Barbara Fijewska, Jadwiga Kenda, Jerzy Duszyński, Michał Melina, Arkadiusz Połoński, Witold Rychter, Michał Ślaski.

MIĘDZY ŻYCIEM A ŚMIERCIĄ

Przygody dwóch bohaterskich lotników polskich (139



Nareszcie nasi lotnicy dopięli swego celu. Pomknęły na zachód polskie dywizjony, zadając wszędzie ciosy niemieckim oprawcom. Pewnego dnia Krzycki i Mroczek otrzymali za zadanie zbadać poruszenia wrogich formacji na pewnym odcinku frontu.



Obydwa samoloty wzbiły się w górę i po kilku minutach lotnicy byli już na miejscu. Lecieli dość nisko, wypatrując wroga i robiąc liczne zdjęcia. Wreszcie dostrzegli stację kolejową, na której sta ło kilka pociągów ciasno natłoczonych wojskiem.



Krzycki widząc tak dogodną do ataku sytuację, nie wytrzymał, mimo, że instrukcja mówiła wyraźnie, aby nie wplątywał się w niepotrzebną walkę. Porucznik spikował na dworzec i zasypał po ciągi gradem kul. Mroczek poszedł za jego przykładem.



Na stacji wybuchła panika. Przerażeni Niemcy rzucali broń i chronili się pod wagonami. Mimo, że samoloty leciały bardzo nisko, nikt nie odważył się do nich strzelać. Nagle z poza chmur odezwał się szum innych motorów i nad Krzyckim wyskoczyły cztery potężne Junkersy.

Z wigorem!...

Po spożyciu obiadu gość przywołuje właściciela restauracji i powiada doń:

— Bardzo żałuję, proszę pana, ale obiad był okropny... Nie będę mógł, niestety, polecić go moim przyjaciołom.

— W takim razie — odparł restaurator — możeby pan mógł polecić moim wrogom? Byłbym panu bardzo wdzięczny...

* * *

Rozmowa zeszła na temat ludzi otyłych. Jeden z obecnych zabiera głos:

— Wcale tak nie jest, jak państwo mówicie, że tęgie osoby są męczennikami. Ja uważam, że pod wieloma względami mają o wiele lepiej, niż osoby chude. Na przykład moja żona gdy wchodzi do wanny, to nalewa tylko dwie łyżki wody i wanna napełniła się po brzegi...

* * *

— Przypomina mi pani kobietę, którą kiedyś kochałem...

— Zapewne jedną z pańskich przyjaciółek?

— O, nie, moją babkę!

* * *

Rzecz dzieje się w pociągu pośpiesznym. Pociąg rusza z dworca. Po chwili ktoś pociąga za hamulec. Wagony stają. Konduktor udaje się do przedziału, z którego podano sygnał i zastaje tam samotnie siedzącą niewiastę..

— Dlaczego pociągnęła pani za hamulec? — pyta urzędnik kolejowy.

— Bo mąż mój wyszedł na chwilę do bufetu i zanim wrócił, pociąg ruszył.

— Ale to przecież nie jest powód do zatrzymania pociągu! Mąż mógł wyjechać następnym pociągiem.

— Tak... ale my odbywamy podróż poślubną!

OGŁOSZENIE

Zakład Oczyszczania Miasta w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie **20 wózków metalowych do wywożenia puszek - śmietnic.**

Szczegółowe informacje, formularze ofertowe oraz wzór otrzymać można w Oddziale Gospodarczym Z. O. M-u przy ul. Łagiewnickiej 63 w godzinach urzędowych.

Oferty, odpowiadające treści formularza ofertowego w zapieczętowanych i zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta na wykonanie 20 wózków do wywożenia puszek" należy składać **do dnia 10 lutego 1949 roku** do godziny 9.30 pod wyżej wskazanym adresem, gdzie również w tym samym dniu o godzinie 10-ej nastąpi otwarcie ofert.

Wadium przetargowe — zgodnie z przepisami obowiązującymi — w wysokości 2 procent od sumy oferowanej należy wpłacić do kasy Z. O. M-u przy ul. Łagiewnickiej 63, a kwit wpłaty dołączyć do oferty.

Zakład Oczyszczania Miasta zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez względu na cenę oraz przyznanie częściowej roboty innym oferentom, jak również unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Łódź, dnia 27 stycznia 1949 r.

Zakład Oczyszczania Miasta w Łodzi.

Cracovia wygrała po dogrywce

KTH (Krynica) złapała formę. — Pomorzanin już wyeliminowany. ŁKS po słabej grze pokonał KKS (Mysłowice) 4:2

CRACOVIA — POMORZANIN 2:0

W KRAKOWIE odbył się mecz o mistrzostwo ligi hokejowej pomiędzy CRACOVIĄ a POMORZANINEM. Było to spotkanie rewanżowe i przyniosło zwycięstwo drużynie krakowskiej w stosunku 2:0. Ponieważ w normalnym czasie gry stan mecz brzmiał 1:0 dla CRACOVII, zaszła konieczność zarządzenia dogrywki, bowiem pierwszy mecz w TORUNIU CRACOVIA przegrała 2:3.

Dogrywka trwała tylko trzy minuty, to znaczy do chwili zdobycia drugiej bramki przez WOŁKOWSKIEGO, który również uzyskał pierwszą bramkę. Należy zaznaczyć, że WOŁKOWSKI grał z gorączką wywołaną zranieniem nogi w pierwszych zawodach o gwóźdź w bandzie.

Poziom gry był bardzo dobry, a toruńscy hokeiści okazali się godnymi przeciwnikami dla mistrza POLSKI. POMORZANIN wykazał świetną kondycję, dobrą taktykę i opanowaną jazdę. Zwłaszcza na wyróżnienie zasługują młodzi zawodnicy RYPYŚĆ, BRZESKI, DYBOWSKI, oraz bramkarz TRINK, który bardzo dobrze bronił w krytycznych momentach. CRACOVIA miała okazję do zdobycia większej ilości bramek, ale napastnicy nie trafiali z dwumetrowej odległości. W jednm nawet wypadku PALUS pięknie wyciągnął bramkarza w pole, lecz nie trafił do pustej bramki.

Mecz zgromadził około 6 tys. widzów. Szkoda, że tak dobra drużyna jak POMORZANIN, wobec obowiązujących przepisów, nie dojdzie do finałów mistrzostw POLSKI. Obok CRACOVII okazała się ona jednym z naszych najlepszych zespołów, toteż mecz krakowski uważany jest właściwie za nieoficjalny finał.

KTH (KRYNICA) — SIEMIANOWICZANKA 12:2.

W KRYNICY w meczu hokejowym o mistrzostwo ligi miejscowa drużyna KTH spotkała się z SIEMIANOWICZANKĄ. Mecz ten wykazał renesans formy zespołu krynickiego, który miał ogromną przewagę. Jedynie w pierwszej tercji SIEMIANOWICZANKA broniła się dobrze, w następnych jednak krynieczanie zdecydowanie przeważali. Wyniki poszczególnych tercji: 2:1, 4:1, 6:0. W KTH wyróżnił się CZORICH, LEWACKI i młody JERZYK, w SIEMIANOWICZANCE natomiast tylko ZIAJA i bramkarz.

ŁKS — KKS (MYSŁOWICE) 4:2.

Mecz odbył się w Łodzi. Niespodziewanie fala ciepła uczyniła lodowisko mało zdatnym do gry o tak poważną stawkę. Drużyna ŁKS, mimo zwycięstwa, sprawiła raczej zawód. Tylko chwilami łodzianie mieli lepsze przebłyski. Możliwe, że kontuzje graczy odniesione ostatnio w WARSZAWIE i wypadek, któremu uległ na meczu KOCZEWSKI (trafiony krążkiem w oko), spowodowały ten spadek formy. W pierwszych tercjach gra toczyła się spokojnie, w ostatniej nabrała cech ostrości.

KKS nie jest zbyt poważnym przeciwnikiem i przy nieco lepszej dyspozycji ŁKS. łatwo mógłby go pokonać w znacznie większym stopniu. Bramki dla łodzian uzyskali: KELM — 3 i MEYER — 1, dla gości JANUSZEWICZ i PŁAZA.

LEGIA — POLONIA (BYTOM) 12:2

Po wysokim pogromie Polonii bytomskiej w Krakowie 19:1 w towarzyskim spotkaniu z Cracovią, zespół śląski rozegrał w Warszawie mecz hokejowy o mistrzostwo ligi ze stołeczną Legią, która łatwo zwyciężyła w stosunku 12:2 (5:1, 3:1, 4:0).

Zawodnicy śląscy wykazali duże braki techniczne i taktyczne, a przede wszystkim brak kondycji oraz nieopanowanie jazdy na łyżwach. Przez cały czas meczu gra toczyła się pod bramką Polonii, która całą piątką przeszła do defensywy. Spotkanie to straciło wiele na atrakcyjności i było jedynie dobrym treningiem dla zawodników Legii w strzelaniu do jednej bramki.

W trzeciej tercji Ślązacy, którzy przez cały mecz grali w jednym składzie, całkowicie opadli z sił i nie mogli nawiązać walki z dobrze dysponowanymi w tym dniu wojskowymi. Zwycięstwo Legii zapewniło jej prawo walki w drugiej rundzie rozgrywek. Przypomnieć wypada, że pierwsze spotkanie ligowe obu tych drużyn zakończyło się wynikiem remisowym.

Bramki dla Legii zdobyli DOLEWSKI i GŁOWACKI po 3, NACIĄŻEK i ŚLUSARCZYK — po 2, ŚWICARZ i KOPERCZYŃSKI — po 1. Dla Polonii: MASEŁKO — 2.

Sędziował Michalik. Widzów około 2.000.

W pozostałych meczach uzyskano następujące wyniki: w CIESZYNIE miejscowy PIAST pokonał lubelski AZS w stosunku 12:0, a w BYDGOSZCZY GWARDIA uzyskała wynik remisowy z WISŁĄ 2:2.

OGŁOSZENIA DROBNE

Dokąd dziś pójdziemy

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO w Łodzi, ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 19.15 komedia Henryka Kleista p. t. „ROZBITY DZBAN" w przekładzie Zbigniewa Krawczykowskiego.

Teatr Lalek „ARLEKIN" ul. Piotrkowska 150 tel. 258-99.

Codziennie prócz poniedziałków o godz. 17-tej „DWA MICHAŁY i ŚWIAT CAŁY" — Franta.

TEATR „MELODRAM" ul. Traugutta 18 (gmach OKZZ)

Dziś o godz. 19.15 sztuka postępowego pisarza amerykańskiego Arthura Millera p. t. „SYNOWIE".

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY ul. 11 Listopada 21

Dziś o godzinie 19.15 komedia Michała Bałuckiego „KLUB KAWALERÓW" z gościnnym występem Adolfa Dymszy.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" Piotrkowska 243.

Dziś o godz. 19.15 „BARON CYGAŃSKI"

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34

Dziś i codziennie o godz. 19.15 komedio - farsa E. Pietrowa „WYSPA POKOJU".

Kasa czynna od 11-ej do 13-ej i od 15-ej, tel. 123-02.

Teatr „OSA" Traugutta 1. (w sali „Syreny")

Codziennie o godz. 19,30, w niedziele i święta o 16 i 19,30 komedia muzyczna p. t. „PORWANIE SABINEK" z J. Węgrzynem. Kasa czynna od godz. 10 bez przerwy, tel. 272-70.

UWAGA DZIECI!

Teatr Kukiełek R. T. P. D. ul. Nawrot 27, tel. 160-07 codziennie prócz poniedziałków o godz. 9-tej dla szkół „PINOKIO" w każdą niedzielę i święta o godz. 12-tej „CZARODZIEJSKI KALOSZ" — widowisko otwarte.

KINA

ADRIA — „Casablanca"
BAŁTYK — „Dzwonnik z Notre Damę"
BAJKA — „Słońce wschodzi"
GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 5".
HEL — „Kopciuszek"
MUZA — „Postrach Mórz"
POLONIA — „Express Moskwa - Ocean Spokojny".
PRZEDWIOŚNIE — „Guramiszwili"
ROBOTNIK — „Kulisy Wielkiej Rewii"
ROMA — „Nauczycielka bawi się"
REKORD — „Przygoda na Wakacjach"
STYLOWY — „Skandal"
ŚWIT — „Aktorka"
TĘCZA — „Sępy"
TATRY — „Na tropie zbrodni"
WISŁA — „Express Moskwa - Ocean Spokojny"
WOLNOŚĆ — „Niecierpliwość serca"
WŁÓKNIARZ — „Sępy"
ZACHĘTA — „Sen o miłości"

Dzieciom do lat 6-ciu wstęp do kin wzbroniony

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a, tel. 137-47. — Dział Miejski tel. 129-13. — Sportowy tel. 109-62. — Ogłoszeń Piotrkowska 55. tel. 111-50. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTR.", — Prenum. mies. zł. 120. — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż. Łódź. Żwirki 17. PKO Nr VII-1331. D — 036010